

1.

Jak silna jest jego wiara?

- Kryśka, co robiłaś w prezbiterium?
- Cicho, głowa mnie rozboleła.
- Po ostatnim naszym numerze matka przełożona bardzo się zdenerwowała, krzyczała wniebogłosy i wygrażała, że już dłużej nie będzie tolerować twojego zachowania.
 - Tak, pokrzykiwała: „hrabianko Krystyno, damie takie zachowanie nie przystoi”. Baśka, słuchajmy księdza, bo tym razem przez ciebie będą kłopoty!
 - Gdzie masz gromnicę?!
 - Nic nie mów, wszyscy na nas patrzą!
 - Nie uciszaj mnie, to niegrzeczne!
 - Nie wolno rozmawiać podczas mszy!
 - Jezu, co się dzieje?! Krysia, spójrz w stronę ołtarza!
 - No proszę, coś się pali! Dobrze, że budynek wysoki, może dach nie spłonie. Szkoda by było remontu, rodzice włożyli w ten dach sporą sumę....
 - Dzięki temu jeszcze cię ze szkoły nie wyrzucili!
 - Arystokratką jestem, dlatego mi pobbłażają, ale mam nadzieję, że tym razem przekroczyłam wszystkie granice! Barbaro, jak myślisz, Bóg ugasi pożar?

Nagle z prezbiterium rozbrzmiał krzyk księdza. Ogień objął już część jego szat liturgicznych. Pierwsza myśl, jaka przyszła mi do głowy, to jak ksiądz, osoba duchowna, może być człowiekiem tak małej wiary? Miałam nadzieję, że będzie kontynuował mszę, a on się przestraszył ognia! Gdyby Bóg chciał, żeby ogień go nie dotknął, to by nie zaczął się palić. Widocznie taka jest Jego wola. Może ksiądz zgrzeszył i teraz musi za to zapłacić?

– Krystyno, trzeba pomóc księdzu ugasić ogień!

– Straciłam wiarę w duchowieństwo, kiedy wielebny przerwał mszę i polewał sutannę wodą święconą. Nie tak się to miało zakończyć!

– Oj, obawiam się, że dla ciebie to już koniec kariery w katolickim gimnazjum w Jazłowcu!

Słowa Baški były prorocze. Matka przełożona wezwwała moich rodziców na rozmowę. Ksiądz proboszcz miał zniszczony ornat i – z tego co mówił – częściowo poparzone ciało. Przykro mi było z dwóch powodów, po pierwsze, że ksiądz okazał się zwykłym człowiekiem, którego Bóg traktuje tak samo jak innych, po drugie, że tatko się na mnie zdenerwował. Darzyłam ojca nieprzeciętną miłością, on mnie tyle w życiu nauczył. Dzięki niemu doskonale jeżdżę konno, mam taki sam doświadczenie jak mężczyźni i na stoku też nie mam sobie równych! Zawsze mi pobłazał i przymykał oko na moje występki. Niestety nie tym razem!

– Pani hrabino i panie hrabio, czy zdajecie sobie sprawę, dlaczego państwa zaprosiliśmy?

– Proszę księdza, matko przełożona, to był wypadek, Krystynka nie chciała zrobić niczego złego!

– Hrabia podpalenie duchownego nazywa wypadkiem? Przecież niewiele brakowało, a bym już z państwem nie rozmawiał! To było celowe działanie hrabianki! Jak się państwo orientujecie, nie pierwszy jej występ!

– Pożar został ugaszony, pan Bóg nie pomógł, ale woda święcona sobie poradziła z ogniem. Do nowego sklepienia nie dotarł!

– Panienko Krystyno, to niegrzeczne wtrącać się do rozmowy dorosłych!

– To grzeczne, to niegrzeczne. Jedno wypada, drugie nie wypada. W domu nie obowiązywały te wszystkie zasady i nauka była przyjemniejsza. Dlaczego na ostatnie dwa lata gimnazjum zapisaliście mnie do szkoły? Przecież od początku było wiadomo, że będę się tutaj nudziła. Egzaminy zdałam śpiewająco, a to oznacza, że mój poziom wiedzy jest wyższy od tego, który reprezentują uczniowie. Teraz wszyscy udają zaskoczonych! Tutaj jest jak w więzieniu! Żeby jeszcze przestrzeganie tych wszystkich zasad miało jakiś sens, ale nie ma.

– Krystyno, ksiądz proboszcz ma rację! Przewielebny Ojciec i Matko Przewielebna, nic nie usprawiedliwia naszej córki. Oczywiście zapłacę za wszystkie straty!

– Panie hrabio, tu nie chodzi o pieniądze. To nie było pierwsze przewinienie panienki, ostatnim razem, kiedy z panienką Barbarą weszły na drzewo bez bielizny, przymknęliśmy oko. Niestety, nie tym razem! Koniec już tłumaczenia, że jest panienką z dobrego domu i została nauczona dobrych manier, te maniery nie licują z katolicką szkołą.

– Krystyno, przeproś księdza proboszcza i matkę przełożoną!

– Tatku, ale ja już mówiłam, że to nie moja wina! Nie wiem dlaczego Pan Bóg nie sprawił, żeby ksiądz mógł dokończyć mszę, widocznie taka była Jego wola. Może chciał księdza za coś ukarać?!

– Koniec dyskusji! Decyzją Rady Szkoły panienka Krystyna Skarbek zostaje wydalona ze szkoły!

Bogu dzięki! To jedyna myśl, jaka przyszła mi wtedy do głowy. Zmarnowane dwa lata mojego życia! Oczywiście doszlifowałam angielski, francuski i łacinę, ale ten rygor był nie do zniesienia! Zdecydowanie bardziej odpowiadało mi życie w Trzepnicy, uczestniczenie w spotkaniach towarzyskich, polowaniach. Na szczęście nic nie może wiecznie trwać i nie musiałam już dłużej tkwić w tym miejscu, chociaż miasteczko Jazłowiec jest urokliwe. Dużo lepiej czułam się w Osadzie Nowy Młyn w Trzepnicy. Uwielbiałam spędzać czas na łonie natury, pośród zwierząt, czuć i patrzeć jak wszystko wokół mnie kwitło! W Jazłowcu brakowało mi przejażdżek konnych. W domu dostałam karę, ale